Nr. 9 (389) CENA 500 Mk. Rok XVIII

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 4 p. p. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 10 r. do 12 w poł.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi z odnoszeniem do domu miesięcznie Mk. 2000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Do Członków Kasy Chorych m. Łodzi.

Kasa Chorych m. Łodzi podaje do powszechnej wiadomości ogółu ubezpieczonych, że w myśl umowy zawartej z właścicielami aptek, wszystkie leki wydawane będą członkom Kasy Chorych przez apteki miejscowe, tak pod względem jakości jak i terminu przygotowania narówni z prywatnymi klijentami.

Wobec tego Kasa Chorych m. Łodzi usilnie prosi wszystkich zainteresowanych, ażeby zechcieli każdorazowo powiadamiać Zarząd Kasy o wszelkich uchybieniach ze strony aptek wraz ze ścisłem podaniem:

1) adresu własnego
2) adresu apteki
3) numeru recepty
4) nazwiska lekarza, który zapisał receptę.

Łódź, dnia 24.II.-1923 r.

KASA CHORYCH m. ŁODZI
Dr. Ed. Giebartowski, Komisarz.

W obronie prawdy.

Rozwiązanie łódzkiej Rady Miejskiej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odbiło się radosnem echem w chyjeńskiej prasie miejscowej, której zawtórowały oczywiście bratnie organy endecji stołecznej. Niewyczerpana w swych pomysłach szkalowania demokracji kołtunerja łódzka puściła w kurs na łamach, służących jej dzienników najfantastyczniejsze pogłoski, dotyczące powodów decyzji Ministerstwa. Wynaleziono więc bajeczkę o rzekomym „nacisku opinji publicznej" (reprezentowanej chyba przez różnonarodowościowych kamieniczników i paskarzy); to znów wieńczono laurem Bogu ducha winnego chyjeńskiego posła z Łodzi Chądzyńskiego, jako pogromcę robotniczego samorządu, posiadającego jakoby niebywałe wpływy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; to wreszcie doszukiwano się jakichś tajemniczych, nieistniejących panam i nadużyć. Niewiele brakowało, by rozbudzone strachem Niewiadomskiego instynkty religijne endecji upatrywać poczęły w reskrypcie Ministerstwa wpływ wszechpotężnej opatrzności, karającej doraźnie „czerwoną Radę Miejską".

Ze wszystkich tych głupstw trudno wyłuskać choć jedno ziarnko prawdy. Ponieważ jednak rozwiązanie Rady Miejskiej drugiego w Polsce pod względem wielkości miasta jest faktem w naszem życiu samorządowem bardzo doniosłym, a ponieważ w łódzkiej Radzie Miejskiej zarówno jak w Magistracie frakcja P. P. S. posiadała większość i za gospodarkę gminną ponosi dużą część odpowiedzialności, konieczne jest zaopatrzyć tak radosną dla burżuazji łódzkiej decyzję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o szereg objektywnych wyjaśnień i komentarzy.

Przyczyny, które wywołały rozwiązanie Rady Miejskiej są częściowo natury ogólnej, częściowo zaś tkwią w warunkach lokalnych i zbiegu okoliczności, uniemożliwiającym dopływ nowych sił radzieckich sposobem przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

Na wstępie zaznaczyć należy, że przedłużenie kadencyj samorządowych odbiło się naogół fatalnie na sprawnem funkcjonowaniu ciał radzieckich, spowodowało wyczerpanie się list zastępców, wzmogło abstynencję pozostałych radnych i wywołało w szeregu miast (Lublin, Płock, Zduńska Wola i t. d.) konieczność dokonania wyborów uzupełniających, przyjętych zresztą bardzo apatycznie. Zdekompletowanie łódzkiej Rady Miejskiej wskutek wystąpienia w r. 1921, liczącej 15 radnych frakcji N. P. R. oraz innych przyczyn, przybrała rozmiary niepokojące, gdyż z liczby 75 radnych aż 23 złożyło swe mandaty. Szczególnej trudne warunki finansowe kraju i miasta, niedostateczność uprawnień podatkowych, które pozwoliłyby przeprowadzić dzieło naprawy gospodarki miejskiej niechętny stosunek władz nadzorczych, ograniczający skwapliwie samorządowy zakres działania, — wszystkie te czynniki spotęgowały bierność i obojętność, uszczuplonego tak znacznie zespołu radzieckiego wobec spraw innych, powodując stały brak quorum, odbywanie posiedzeń niemal z reguły w drugim terminie, niemożność zebrania kwalifikowanej większości, wymaganej dla załatwiania najważniejszych spraw komunalnych, i cały szereg innych dolegliwości, utrudniających lub wręcz uniemożliwiających normalną pracę aparatu samorządowego, a w dodatku frakcja radziecka P.P.S. naraziła sobie śmiertelnie burżuazyjnych radnych niemieckich i żydowskich, demaskując niedawno śmiało i bezlitośnie nadużycia z cegłą miejską, popełnione przez b. ławnika niemieckiego i b. radnego posła Helmana. Komplet radnych topniał nieustannie, a najistotniejsze dla miasta sprawy, leżące w kompetencji Rady Miejskiej, nie mogły być załatwiane.

W tych warunkach konieczność przeprowadzenia w Łodzi wyborów uzupełniających — zgodnie z art. 15 Dekretu o samorządzie miejskim i na podstawie dawnych list wyborczych — stawała się wręcz nieodzowną. Ponieważ okazało się, że listy te uległy częściowej, w zagadkowy sposób dokonanej kradzieży, Magistrat zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z zapytaniem, czy nie byłoby możliwe dokonanie uzupełniających wyborów na podstawie list wyborczych do Sejmu Ustawodawczego z r. 1919. Ministerstwo, wychodząc z założenia, że prawo wybierania do Sejmu uzależnione było od innych warunków, aniżeli do Rad Miejskich, i że najskrupulatniejsze nawet przeprowadzenie dochodzeń co do osób, pomieszczonych w r. 1919 na listach wyborczych do Rady Miejskiej, nie daje gwarancji, iż nowe listy będą odtworzeniem dawnych, — orzekło o niemożności uwzględnienia propozycji Magistratu i znalazło jedyne wyjście z wytworzonej sytuacji, przez rozwiązanie łódzkiej Rady Miejskiej i zarządzenie wyborów całkowitych.

Tym sposobem za kilka tygodni złożą swe rządy łódzkie demokratyczne władze samorządowe, będące od zaczątków swego istnienia solą w oku wszystkim wrogom klasy robotniczej i przedmiotem ich zaciekłej naganki. W czyje ręce przejdzie ster spraw m. Łodzi, jest to dziś jeszcze

ciemną zagadką nie zbyt odległej zresztą przyszłości. Demokratyczny Magistrat łódzki, który pracując dla dobra najszerszych mas i ich zaufaniem wsparty — stworzył szkolnictwo powszechne, rozwinął potężnie instytucje hygjeny i opieki społecznej, wykończył lub kończy budowę łaźni miejskiej i 4 nowoczesnych gmachów szkolnych, a sprawy najważniejsze inwestycji miejskich: jak kanalizacja, gazownia i t. d. pchnął na tory realizacji i nie obawia się sądów potomności i wśród „podzwonnych" ujadań pismaków burżuazyjnych. Życzyć będzie jedynie swym następcom, by nie psuli tego, co dobre i pożyteczne, by naprawiali to, co ulepszeń i rozbudowy się domaga. Czteroletnia praca P.P.S. w samorządzie Łódzkim, wśród spiętrzonych trudności odbudowującego się Państwa i kłód zewsząd pod nogi ciskanych, pozostanie — pomimo nieodłącznych od wszelkiej pracy ludzkiej błędów i braków — na zawsze świadectwem płodności sił demokracji, ku tworzeniu dobra ogólnego skierowanych. Nie z punktu widzenia przemijających niepowodzeń wyborczych, które były nieodłącznym rezultatem dźwiganego przez P.P.S. ciężaru odpowiedzialności, lecz przez pryzmat stworzonych na pożytek ogółu ludności długiego szeregu instytucji i ulepszeń społecznych — należy oceniać doniosłość tej pracy i o niej sąd wydawać.

Sława bohaterom.

Ze świtem dnia 13 czerwca 1915 roku ruszyli cichutko przeciw rosyjskim okopom mając śmierć w oczach.

Szwadron drugi ułanów drugiej brygady Legjonów, 60-ciu na śmierć skazanych wiódł rotmistrz **Zbigniew Dunin-Wąsowicz** by zdobyć w potrójnej linji okopaną placówkę rosyjskiej piechoty. Karny komendant szwadronu usłuchał rozkazu „swego" pułkownika Niemca, Kütnera, dowódcy ówczesnego II brygady legjonów, — bez słowa protestu, chociaż rozumiał, iż go Niemiec Küttner wysłał na śmierć nieuchronną. Na sławę nieśmiertelną szło za swoim komendantem 60-ciu polskich ułanów.

Zdala od Ojczyzny, na mołdawskiej ziemi, po straszliwych trudach i męce zimy roku 1914--1915 w Karpatach, 60 polskich ułanów II brygady legjonów, stanęło pod szczytem wzgórza pod **Rokitną.**

Jeszcze chwila, jeszcze jedno uderzenie serca, jeszcze jedna myśl o Polsce i rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz stanął na szczycie wzgórza. Nim ostatni ułan dojrzał ze szczytu Rokitnę, linja okopów rosyjskich przemówiła całą mnogością broni ręcznej, karabinów maszynowych, ogniem morderczym artylerji.

Szwadron rozpuścił konie. Szarżą niepohamowaną, w piekle ognia rosyjskiego, **prawnuk bohatera z pod Samosjerry, Władysława Wąsowicza**, rotmistrz Zbigniew Wąsowicz przejechał po trupach pierwszej linjі rosyjskiej i z topniejąca resztą szwadronu sunął na linję drugą.

Mgnienie oka i wskrzeszonego Kozietulskiego skosił z konia rosyjski karabin maszynowy: rotmistrz Zgigniew Dunin-Wąsowicz padł z siodła w ramiona rosyjskiego majora Pastuszenki, który tuląc zwłoki Wąsowicza, powtarzał:

„gieroj! ot gieroj!"

Szarża była skończona.

Polegli w tym boju niesłychanym: rotmistrz Zgigniew Dunin-Wąsowicz, komendant szwadronu, por. Jerzy Topór-Kisielnicki, ppor. Roman Włodek, chorąży dr. Tadeusz Adamski, wachmistrz Stanisław Nowakowski, kapral Karasiński, ułani: Bolesław Kubik, Bronisław Łuszczewski, Michał Majda, Eugenjusz Potok, Jerzy Rakowski, Tadeusz Starczewski, Mikołaj Szysz, Wład. Tworkowski i Antoni Zwatschke.

Pozostali odnieśli wszyscy ciężkie rany. Poległych pod Rokitną bohaterów przewieziono dnia 26 b.m. z Rarańczy do Krakowa i pochowano uroczyście na cmentarzu krakowskim.

Niedopuszczeni w 1914 do Polski, poszli bić się za Polskę na obcej ziemi. Tęskniąc za krajem w ofierze niosąc życie upragnionej wolności Ojczyzny, oddali życie młode za jej szczęście i wielkość „nie pragnąc uznania"...

Wrócili na łono Ojczyzny i spoczęli pod Wawelem.

Niech sława przeszłych wieków polskich patrzy z zamku królewskiego na najpiękniejszych swoich synów, niech teraźniejszość świadczy o ich przeczystej ofierze, niech przyszłe pokolenia biorą z nich naukę życia i oddania się „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały".

Jak Kozietulskiego bohatera z pod Samossiery, niech nazwiska bohaterów z pod Rokitny błyszczą na kartach polskiej historji sławą polskiego imienia, na pamięć po wsze wieki bojów o niepodległość narodu. (ew.).

Projekt naprawy skarbu państwa.

Minister skarbu p. Grabski — jak kilkakrotnie doniesiono — opracował projekt naprawy skarbu państwa i gotowy już projekt podał do wiadomości publicznej. Projekt zajmuje się głównie trzema sprawami: budżetem, oszczędnościami i wzmocnieniem dochodów, z czem jest w łączności sprawa pokrycia deficytu. Te trzy punkty, właściwie warunki naprawy w zarysach i dopiero w toku dyskusji sejmowej zapewne zostaną szerzej omówione. Przypatrzmy się narazie poglądom p. ministra, chociaż przed uzyskaniem aprobaty Sejmu projekt bozostaje tylko — projektem.

Co do budżetu p. minister skarbu projektuje okres trzyletni, spodziewając się że w ciągu tego czasu dochody będą zbliżały się do wydatków, czyli że dopiero przy końcu trzechlecia budżet wykaże równowagę. Podstawą gospodarki państwowej, której zewnętrznym wyrazem jest budżet, ma być ścisły podział między właściwą administracją państwa a gospodarką przedsiębiorstwami i monopolami państwowymi. Do administracji państwa wydatki mają być stałe mianowicie w wysokości 90 proc. kredytu — wyjątek robi projekt tylko w wydatkach na szkolnictwo powszechne — a konieczne zwiększenie tych wydatków, zapewne w uwzględnieniu rozszerzających się coraz bardziej agend państwowych, nie może przekroczyć 10 proc. Projekt przeprowadza też ostro zasadę oddzielenia wydatków inwestycyjnych od zwyczajnych. Inwestycje będą robione tylko wtedy, jeżeli będzie na nie pokrycie, przyczem projekt jako pokrycia nie uważa pożyczek w instytucjach emisyjnych, to znaczy przez drukowanie nowych banknotów.

Mając w ten sposób plan gospodarki budżetowej na dłuższy okres, chce p. Grabski przeprowadzić swój tak zwalczany plan co do miernika złotego. Ma to być stały miernik, którego celem jest zabezpieczenie dochodów państwa przed kurczeniem się wskutek spadku wartości pieniądza. Wprowadzenie miernika nie jest przewidziane jako instytucja stała; przeciwnie — ma to być tylko zarządzenie czasowe aż do uchwalenia reformy waluty (patrz napis na banknotach markowych). W jaki sposób ustali się wartość miernika złotego? Min. przyjmuje w tym względzie uchwałę komisji skarbowej, powziętą na wniosek pos. tow. Diamanda, że wartość miernika złotego będzie wypośrodkowana na zasadzie indeksu cen hurtownych, które to wypośrodkowanie będzie się odbywać w różnych terminach wedle ustalenia ministra skarbu. W jaki sposób będzie się odbywało stosowanie miernika złotego do podatków, które będzie się dalej opłacało w markach? Tego pan minister nie określa, zastrzegając sobie przerachowanie wedle kursu, który sam ustali.

Osobny ustęp poświęca projekt przedsiębiorstwom państwowym, w pierwszym rzędzie kolejom. Projekt wychodzi z założenia, że wszystkie przedsiębiorstwa muszą się same opłacać i dlatego wyłącza je z ogólnej gospodarki państwowej. Koleje będą miały własny budżet także na 3 lata ułożony i muszą same pokrywać swe wydatki i same służyć jako gwarancja dla potrzebnych pożyczek inwestycyjnych. Projekt przewiduje podwyższenie taryf kolejowych które mają stać w stosunku do wartości przewożonych towarów. Prawdziwą rewolucję zapowiada projekt na polu budowy nowych linji, która ma być oddana w ręce prywatne, gdyż przeciwny warunek t.j. uzyskanie specjalnej na ten cel pożyczki nie będzie tak łatwe. Druga zapowiedź: wydzierżawienie a nawet sprzedaż kolei dojazdowych nie jest także sprawą, którą Sejm przy zajmowaniu się omawianym projektem lekko potraktuje.

W dziale oszczędności projekt zapowiada znane już zniesienie min. zdrowia oraz połączenie min. kolei, poczt i robót publicznych w jedno ministerjum komunikacji. Chybionem — naszem zdaniem —jest postanowienie projektu, wedle którego ciała samorządowe mają być pociągnięte do częściowego pokrywania wydatków na szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe, oraz na szpitalnictwo. Wobec znanej sytuacji finansowej ciał samorządowych, żyjących z subwencji państwowych i nadmiernego śrubowania opłat pośrednich na długi jeszcze czas musi min. skarbu wyrzec się nadziei otrzymania z tej strony jakich funduszów na wydatki ogólnopaństwowe. Pomijamy zapowiedziane w programie uproszczenie urzędowania, zmniejszenie placówek zagranicznych i t.d. jako rzeczy bez wątpienia potrzebne, ale których efekt nie odbije się w dostrzegalnym stopniu na finansach państwa. Najważniejszą w tej dziedzinie rzeczą jest to, co projekt mówi o uposażeniu urzędników państwowych. Powiada projekt, że wymiar uposażenia urzędników państwowych ulegać będzie zmianie stosownie do wskaźnika drożyźnianego, ustalonogo co miesiąc przez główny urząd

statystyczny. Podstawą obliczenia poborów będzie uposażenie urzędników z lutego 1923 r. Polepszenie płac urzędniczych, wyrażone złotem, będzie na razie mogło nastąpić tylko w razie zmniejszenia się liczby urzędników. tak aby ogólna suma wydatków na ten cel nie była przekroczona. A więc, inaczej mówiąc, zmniejszenie liczby urzędników jako warunek polepszenia bytu pozostałych. Prawdę mówiąc, nie bardzo wierzymy w tę ciągle zapowiadaną a niewykonywaną redukcję. Zresztą i tu wymogi życiowe okażą się silniejsze od papierowego programu: jeżeli drożyzna się zwiększy, to rząd bez względu na powyższe zastrzeżenia będzie musiał płace urzędników podnieść. Przy tej okazji (mowa o oszczędnościach) projekt mówi też o reformie rolnej i o odbudowie kraju; mówi w takich ogólnikach, że wynika z nich — niewiara w przeprowadzenie ani reformy, ani odbudowy.

Najsumaryczniej załatwia się projekt z rozdziałem o wzmocnieniu dochodów. Krótko i węzłowato: podatki pośrednie i bezpośrednie, taryfy kolejowe i pocztowe ceny tytoniu, napoje wyskokowe, cła — wszystko ma być w okresie budżetowym, t. j. do końca roku 1925, doprowadzone do norm przedwojennych. Dalej przewidziane jest odebranie miastom podatku od nieruchomości, przywrócenie podatku majątkowego i t.d., słowem „budżet podatkowy", nad którego zrealizowaniem niejeden jeszcze przejdzie miesiąc.

Ostatni punkt programu: pokrycie deficytu, osiąga ten cel w bardzo prosty sposób: deficyt budżetu administracyjnego ma być pokryty jednorazowym podatkiem majątkowym, deficyt zaś przedsiębiorstw państwowych pożyczkami wewnętrzemi i zagranicznemi. Ponieważ minister przewiduje, że otrzymanie tych ostatnich nie będzie tak łatwe, zapowiada, ze na ich ubezpieczenie będą służyć dowody z monopolu tytoniowego i solnego, z ceł i lasów państwowych.

Jednem słowem — projekt śmiały i w znacznej części, nie w całości, wykonalny. Czy jednak zostanie wykonany, to inna rzecz.

Tydzień polityki polskiej.

a) Polityka zagraniczna Polski

Zagadnienia polityki zagranicznej wybiły się w ubiegłym tygodniu naszego życia politycznego na plan pierwszy. Głównym punktem tych zagadnień jest oczywiście Kłajpeda i zatarg polsko-litewski. Wypadki w Kłajpedzie — niejasne dotąd i w szczegółach nieznane — nabrały już teraz wyraźniejszych rysów dzięki informacjom, jakich udzielił prasie p. Dr. Szarota, poseł polski w Kłajpedzie, przybyły w tych dniach do Warszawy. Przyjazd posła do Warszawy nie był dobrowolny, lecz przymusowy, ponieważ litwini nakazali mu w ciągu jednej doby opuścić miasto, grożąc — na wypadek oporu — użyciem siły. Według wyjaśnień Dr. Szaroty przebieg zajęciu miasta był następujący: Na kilka dni przed akcją litwinów krążyły już po mieście pogłoski, że litwini wkrótce zajmą miasto. Nikt jednak nie przywiązywał do tych wiadomości poważniejszego znaczenia, ze względu na wielką śmiałość podobnego przedsięwzięcia. Tymczasem jednak pewnego dnia mieszkańcy miasta usłyszeli zdaleka strzały przednich straży litewskich, zbliżających się ku miastu. Dowódca sił francuskich, stacjonowanych w Kłajpedzie, zarządził dość silną i śmiałą obronę, dzięki której wstrzymano napór band przez kilka dni. Siły jednak napastników z każdym dniem się powiększały, a liczba wojsk francuskiah malała. Aż wreszcie po ostrym starciu pod miastem francuzi ustąpili do miasta, zamykając się w koszarach. Pomiędzy stronami stanął rozejm, na mocy którego francuzi... rządzili w prefekturze i w koszarach, a litwini w mieście. Tymczasem do portu k'ajpedskiego przyjechał okręt wojenny francuski z komisarzem, który przywiózł jakieś instrukcje dla wojsk francuskich, bo gdy dowódca sił zbrojnych chciał na nowo rozpocząć akcję, powiedziano mu, żeby... pakował i wsiadał corychlej na okręt z całą załogą, co też się za kilka dni stało. Pomimo więc, że między przedstawicielami komisji aljanckiej a tymczasowym dyrektorjatem powstańczym zawarto oficjalny pakt, uznający w dalszym ciągu suwerenność Ententy w Kłajpedzie, jednak fakt literalnego opuszczenia miasta przez wojska koalicji dawał litwinom do zrozumienia, że mogą się rozgościć w mieście już na zawsze. I istotnie — decyzja rady ambasadorów, która rychło zaraz nastąpiła, w zupełności potwierdziła poprzednie postępowanie.

Jeżeli teraz spojrzymy na sprawę Kłajpedy przez pryzmat doniesień prasowych, potwierdzeń polityków i własnych spostrzeżeń, to machinacje zakulisowe tej afery przedstawią nam się w następującym zarysie: Napad litwinów na Kłajpedę to robota Niemców, którzy tym sposobem atakują pośrednio Francuzów na północy, nie mogąc ich zaatakować w Ruhrze. Jest to dywersja na tyłach armji polskiej, sojuszniczki francuskiej, ponieważ przez ostre wypędzenie posła polskiego z Kłajpedy, przez tysiączne insynuacje prasowe w Kownie i wściekłą agitację zagraniczną, oraz przez napady i utrudnianie przy obejmowaniu pasa neutralnego, — litwini pragną wciągnąć w wir wojny Polskę. Litwa jest narzędziem w ręku Niemiec, które realizują jeden z punktów tajnej umowy z Rapallo i przy pomocy Rosji chcą zastraszyć opinję zachodu-europejską wizją wojny na wschodzie i tym sposobem wywrzeć presję na Francję. Francuzi jednak widać zrozumieli grę i postanowili ją zaszachować przez to, że... ustąpiji Litwie i przyznali jej za pośrednictwem Rady ambasadorów — Kłajpedę, i w ten sposób niejako cios niemiecki uderzył w próżnię. Prasa jednak Europy zachodniej tłumaczy sobie łatwość oddania litwinom Kłajpedy tem, że Francja oddała to miasto nie Litwie, lecz Rosji, co z jednej strony byłoby dla polityki francuskiej korzystnie, bo odsuwałoby Rosję od wpływów niemieckich, z drugiej jednak strony oznaczałoby tendencję do wznowienia sojuszu francusko-rosyjskiego, co znów powinno zmusić do poważnej refleksji nasze czynniki polityczne. Jak sobie jednak politycy francuscy wyobrażają realizację tego planu wobec nowej konfiguracji na mapie Earopy Wschodniej trudno dociec?

Pomimo jednak tych niejasności, przyznać trzeba, żo owa wiadomość o możliwości sojuszu francusko-rosyjskiego uporczywie krąży w Europie, a ostatnio nawet znalazła potwierdzenie w liście naszego towarzysza, posła Niedziałkowskiego, który brał udział w Zjeździe socjalistycznym w Kolonji i tam w rozmowie z pewnym politykiem francuskim wiadomość tę usłyszał. Do tej pory są to słowa i pogłoski. Dalej jednak następuje czyn. Oto, jak donoszą wieści, na posiedzeniu komisji spraw zagr. parlamentu francuskiego deputowany Tardieu zgłosił interpelację, czy prawdą jest, że Francja, udzielając Polsce pożyczki 400 miljonów franków, jednocześnie za takąż blisko sumę sprzedała... Rosji kilkaset aeroplanów? Poincare odpowiedział że... istotnie Rosja zakupiła we Francji sporo aeroplanów, lecz działo się to bez udziału rządu. Nas taka odpowiedź nie uspakaja, bo rząd francuski może łatwo wpłynąć na fabryki wyrabiające aeroplany, aby ich nie sprzedawały Rosji, która przecież nie użyje tych aparatów do przewożenia poczty, lecz będzie je miała jako broń na Polskę. A więc mamy dowód „przyjaźni" francuskiej.

Nic dziwnego przeto, że Rosja czując zalecanki pozwala sobie na postępowanie w stosunku do nas wysoce niewłaściwe. Naprzykład: Cziczerin nadesłał kilka dni temu do naszego min. spr. zagran. notę, w której, powołując się na traktat ryski protestuje przeciw obejmowaniu przez Polskę części pasa neutralnego, w myśl decyzji Ligi Narodów, uznając, że jest to naruszenie traktatu, który mówi, że spory między Litwą a nami winny być załatwiane bezpośrednio i polubownie. Rzecz jesna, że taka interpretacja traktatu ryskiego jest niezgodna z jego duchem i została bardzo dobrze i dowcipnie przez nasz rząd odparta. Trudno posądzać tak starego lisa jak Cziczerin o naiwność. Ten stary wyga wiedział co robi. Chodziło mu o wywołanie wrażenia w Europie, że Rosja czuwa i nie pozwoli w żadnej sprawie międzynarowej decydować bez siebie," a następnie korzystał z sytuacji, aby wywołać nowy chaos w stosunkach międzypaństwowych, w których się Rosja dobrze czuje.

Rząd nasz na skutek odpowiedniej rezolucji sejmowej wystąpił do rady ambasadorów z prośbą o sankcję międzynarodową granic wschodnich Polski, motywując to tem, że stan taki, może ośmielić różne czynniki warcholskie, zewnętrzne do ciągłego naruszania tych granic, lub do niesłusznych roszczeń, co wreszcie może doprowadzić do konfliktów. Sądząc z nastrojów pokojowych, jakie panują w państwach zachodnich, oraz z dobrej opinji na jaką ostatnio Polska, przez wysoce spokojne zachowanie się w stosunku do Litwy, sobie zasłużyła, należy wnosić, że decyzja rady będzie przychylna. Chyba, że sobie Europa znów przypomni naszą... naftę w Galicji!?

b) Życie parlamentarne.

W kuluarach sejmowych jak zły duch pokutuje od kilku tygodni wieść, że Witos ciągle z chjeną tajne prowadzi konszachty, które od czasu, przenoszą się na prowincję. Ostatnio podobno odbyły się one w Krakowie, gdzie brał także udział przedstawi-

ciel N.P.R. poseł Wachowiak. Na szczęście jednak obrady te narazie nie dały wyników dodatnich, gdyż projekty leaderów partyjnych nie znajdują posłuchu w klubach lewicowych, które jak np. N.P.R, nie zakceptują sojuszu z Chjeną. W każdym razie Witos pracuje usilnie nad skleceniem większości, któraby go wyniosła na fotel premjerowski. Krążą już nawet pewne nazwiska ministrów gabinetu większościowego jak np. Michalski, Korfanty, Dąbski, któremu dla ułagodzenia ma być oddane min. spr. zagr. Czy też rachuby wójta w Wierzchosławie sprawdzą się, trudno przewidzieć Sprawiają one jednak to, że wytwarza się w polityce ciągły nastrój (który się może nawet umyślnie wywołuje) niepewności, co b. ujemnie wpływa, na inicjatywę obecnego rządu.

c) Sprawy gospodarcze.

Na skutek wielkiego spadku marki polskiej, następnie wzrostu drożyzny i podwyżek, a co ztem idzie—i braku środków obiegowych; na skutek zapowiedzi, iż rząd przestanie udzielać pożyczek przemysłowcom, którzy za te pożyczki grali na zniżkę marki polskiej i wreszcie na skutek niesprzyjającej konjuktury handlowej na rynku zagran., gdzie ceny towarów polskich zrównały się z cenami eropejskiemi, następuje w przemyśle naszym kryzys, a z nim i bezrobocie. W Warszawie już jest kilka tysięcy bezrobotnych, którzy w tych dniach udali się gromadnie do min. pracy z prośbą o pomoc. Nieszczęście jednak chciało, że w sprawę tę wdała się policja warszawska znana z wielkiej tolerancji w stosunku do zamachowców endeckich, ale natomiast czujna i groźna wtedy, gdy robotnicy głodni idą żądać pracy lub chleba. Oto, gdy bezrobotni dochodzili do minist zastąpił im drogę oddział policji i na rozkaz komisarza przypuścił szturm białą bronią na manifestantów. Oczywiście byli ranni i znów polała się krew robotnicza, tem gorzej że robotnika głodnego. Jakże się należy obawiać tego momentu pierwszego protestu tłumu, który, śpiewając zwrotkę „krew naszą długo leją katy", polską policję będzie miał na myśli!

Jan Czerwiec.

Do walki z drożyzną.

Olbrzymie wiece robotnicze. — Powzięte uchwały domagają się od Rządu zatamowania drożyżny.

W ubiegłą niedzielę z inicjatywy P. P. S. odbyły się w Łodzi, w różnych punktach miasta cztery olbrzymie wiece robotnicze, zorganizowane pod hasłem: do walki z drożyzną. Łódź robotnicza z powagą wysłuchała mówców — referentów, przedstawicieli P. P. S.: posłów sejmowych i działaczy związkowych. Masy robotnicze w skupieniu przysłuchiwały się mówcom, nagradzając rzęsistemi oklaskami ich rzeczowe wywody o faktycznych powodach szalejącej drożyzny. Rząd, jeśli szczerze do tego będzie dążył, to przy pomocy zorganizowanego społeczeństwa, kres drożyźnie może być położony. Drożyzny nie zwalczymy sporadycznym rzucaniem petard przed firmami paskarskiemi. Do walki skutecznej z drożyzną potrzeba stanowczej ustawy Sejmu, dającej szerokie pełnomocnictwa Komisarzowi do walki z drożyzną i materjalna pomoc rządu dla samorządów i kooperatyw robotniczych.

* * *

Olbrzymia sala Turnerów przy ulicy Zakątnej 82, była przepełniona do ostatniego miejsca. Zgromadziło się 2,500 osób, które przemówień tow.: senatora dr. Kopcińskiego i D. Kłuszyńskiej wysłuchały z nadzwyczajną uwagą. Takież same wiece odbyły się: w Kinie Oświatowem przy Wodnym Rynku, w Kinie Rekord przy ul. Rzgowskiej Nr. 2 i pod otkrytym niebem na Kozinach przy ul. Letniej Nr. 1, na których przemawiali tow. tow.: Kałużyński, Jesionowski, Kowalski, Danielewicz, Filipowicz, Muszyński, Trzebiński i inni.

We wszystkich tych wiecach brało udział około 8 tysięcy osób.

Na wiecu na Kozinach przemawiał komunista, według którego do zwalczania drożyzny wystarczy bezczynna jedność robotnicza, a przemówienie jego, czysto polityczne, było skierowane do... rozbicia wiecu, przez demagogiczne okrzyki.

Na wszystkich wiecach jednogłośnie została przyjęta następująca rezolucja:

„Robotnicy zebrani dnia 25 lutego r.b. na wiecu w sprawie drożyzny, po wysłuchaniu referatów, stwierdzają, że dzisiejsza sytuacja gospodarcza i finansowa wymaga natychmiastowej sanacji. Cała wina za ciężkie położenie finansowe i gospodarcze państwa spada na klasy posiadające, które w ciągu czteroletnich rządów polityką swoją powodowały stały spadek marki polskiej i gwałtowny wzrost drożyzny. System podatków pośrednich, subsydja dla obszarników i fabrykantów, wywóz artykułów spożywczych zagranicę kraju — oto główne przyczyny dzisiejszego stanu, tak fatalnie ciążącego na masach robotniczych.

Natychmiastowa zmiana gospodarki jest koniecznością, jeżeli państwo niema runąć pod ciężarem trudności finansowych. Wobec tego zebrani domagają się:

1. Natychmiastowego obłożenia wysokiemi podatkami bezpośredniemi klas posiadających. a więc znacznego podwyższenia podatków gruntowych, od obrotu pieniężnego, od zysków paskarskich i t. p.

2. Zebrani żądają natychmiastowego zniesienia podatków od artykułów żywnościowych obciążających znacznie klasę pracującą.

3. Zebrani domagają się zamknięcia granic dla wywozu artykułów spożywczych i zabronieaia wwozu artykułów zbytku.

4. Zebrani domagają się zniesienia artykulu 7 ustawy z dn. 5 czerwca, uchwalonego przez bogatych chłopów i obszarników, a zwalniającego ich od odpowiedzialności za paskarstwo.

5. Zebrani domagają się wysokich kredytówi dla miast i kooperatyw na walkę z drożyzną.

6. Zebrani domagają się jaknajsurowszych kar na spekulantów żywnościowych i walutowych nie wyłączając kary śmierci.

7. Zebrani domagają się budowania kolonji robotniczych przez rząd, a przez wielkie zakłady przemysłowe domów familijnych.

Domagają się utrzymania ustawy o ochronie lokatorów.

Zebrani gorąco popierają wnioski, w sprawie drożyzny Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i wzywają towarzyszów posłów do wytrwałej walki o ich zrealizowania.

Następnie w wolnych wnioskach uchwalono:

Zebrani na wiecu dnia 25 lutego 1923 r. domagają się od rządu, by rodziny powołanych na tymczasowe sześciotygodniowe ćwiczenia, były sytuowane przez rząd, przez cały czas trwania ćwiczeń. Zebrani domagają się od posłów robotniczych by sprawę tą załatwiono w jaknajprędszym czasie.

Z Kongresu francuskich socjalistów.

W ubiegłym miesiącu w m. Lille odbył się doroczny Kongres Francuskiej Partji Socjalistycznej, na którym P. P. S. reprezentował tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski.

Z obrad Kongresu tow. Niedziałkowski nadesłał do „Robotnika" obszerne korespondencje, z których podajemy część, odnoszącą się powitania Kongresu i złożenia oświadczenia w imieniu P. P. S.

Tow. Niedziałkowski pisze:

„Zasadnicze założenie moje było następujące:

Nie mamy najmniejszego powodu tłómaczyć się przed kimkolwiek z naszej polityki. Jeżeli istniały między nami a Międzynarodówką nieporozumienia, zwłaszcza w roku 1920, winę tego ponosimy nie my. Polska Partja Socjalistyczna, reprezentująca 911.000 głosów, ma prawo do współkierowania polityką międzynarodową proletarjatu, nie jest żadną ubogą krewną, nie jest uczestniczką drugiego stopnia. W tym sensie, zgodnie z dyrektywami, otrzymanemi od C. K. W., zabrałem po chwili głos wśród pewnego poruszenia ogólnego.

Zacząłem od stwierdzenia, że przynoszę pozdrowienia od Partji, która od wielu lat nie mogła brać udziału bezpośredniego w Kongresach Partji Francuskiej. Niemniej śledziliśmy zawsze rozwój waszej myśli i pracy. W okresie Strasburga i Tours drżeliśmy o los socjalizmu francuskiego. Zalewała Francję fala utopji komunistycznej. Dokonaliście rozłamu. My wiemy z doświadczenia, że każdy rozłam osłabia. Ale rozłam w Tours był koniecznością. Przez niego uratowaliście socjalizm Jauresa (oklaski). Pozwólcie, że powiem słowo o nas. Mówię w imieniu Partji, na którą rzucano oszczerstw bez liku, Dlatego chcę oświadczyć z całym naciskiem. że nie wypieramy się niczego z naszej

przeszłości (oklaski). W roku 1920 broniliśmy Polski, a zarazem demokracji i socjalizmu. Nie jesteśmy nacjonalistami, stoimy jednak kategorycznie na gruncie obrony narodowej, bo bez wolności narodowej, bez niepodległości, niema socjalizmu (burzliwe, długotrwałe oklaski). Słyszeliście często, że nas prawie niema. Wybory z dnia 5 listopada dowiodły, że za nami stoi 911.000 ludzi pracy, gdy komuniści zebrali 120.000, a utworzeni sztucznie na skutek, niestety, poparcia paru towarzyszy z zagranicy „niezależni" zaledwie 5000. Mam prawo was witać imieniem proletarjatu socjalistycznego Polski (oklaski). Wyszliśmy z II Międzynarodówki, bośmy nie chcieli przenosić na grunt naszej Partji walk między Londynem a Wiedniem. Oczekiwaliśmy chwili odbudowy jednej Międzynarodówki socjalistycznej. Ta chwila na szczęście się zbliża. Tu proszę pamiętać, że zajmiemy swe miejsce u ogniska Międzynaródówki, nie jak synowie marnotrawni, którzy mają zmazywać grzechy niepopełnione, lecz jak ludzie, którzy zajmują należne sobie, równe pośród równych miejsce, miejsce należne ich twardej pracy socjalistycznej (burzliwe oklaski, które stopniowo przechodzą nieomal w owację całego Kongresu)."

W sprawie oświaty pozaszkolnej w Łodzi.

W № 4 tygodnika „Praca" z dnia 21 stycznia r. b. ukazał się artykuł p. t. „Oświata Pozaszkolna w Łodzi", oświetlający tendencyjnie działalność samorządu łódzkiego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Ujęcie statystyczne wspomiananego artykułu i pewne zwroty wskazujące na niepoważne traktowanie sprawy, utwierdzają nas w przekonaniu, że jest to jeden z etapów walki, jaką „Praca" i reprezentowane przez nią stronnictwo prowadzi z Magistratem, nie licząc się z tem, czy dana dziedzina działalności samorządu łódzkiego została uznana przez całą opinję społeczną Polski za wzorową, czy też nie. Otóż jeżeli chodzi o działalność oświatową Magistratu łódzkiego, poza wzorową organizacją szkoły powszechnej i przeprowadzonem obowiązkowem nauczaniu, Łódź na polu oświaty pozaszkolnej także celuje w zestawieniu z pracą w tym kierunku innych gmin miejskich. Liczby i fakty popierają całkowicie to twierdzenie. Uniwersytet Powszechny dał w roku szk. 1919/20 ogółem 102 wykładów, ujętych w cykle systematyczne z historji, literatury, prawa, ekonomji, przyrody i t. d. W roku szkolnym 1920/21 odbyło się takich wykładów 231, a w roku szk. 1921/22 — 190. Stopniowo podczas dalszej pracy Uniwersytetu Powszechnego liczba wykładów poczęła maleć, natomiast nastąpił rozrost innej instytucji, związanej z Uniwersytetem Powszechnym; mianowicie Kursów Dokształcających. I zupełnie słusznie. Uniwersytet Powszechny miał, pomiędzy innemi, za zadanie prowadzić propagandę za nauką systematyczną, dającą faktyczny i niezbędny materjał w życiu codziennem. Wykłady Uniwersytetu, prowadzone według najnowszych metod i przystępnie nie zadawalniały robotników, którzy czuli braki w wykształceniu ogólnem. Systematyczne cykle nie zawsze odnosiły pożądany rezultat wobec nieregularności uczęszczania, co wynikało z warunków pracy i zbytnej kancentracji punktów wykładowych, aczkolwiek sale odczytowe wypełniała zawsze młodzież szkolna. Stąd płynął dla kierownictwa instytucji bardzo poważny wskaźnik; zmniejszyć ilość odczytów Uniwersytetu Powszechnego, natomiast punkt ciężkości w działaniu przenieść na naukę systematyczną ogólnokształcącą na t. zw. Kursach Dokształcających. Dopiero po urobieniu materjału na Kursach Uniwersytet Powszechny miał przyjąć właściwe oblicze wyższej systematycznej uczelni robotniczej. Zamierzenie to realizuje się stopniowo i konsekwentnie. W roku szk. 1919/20 istnieje 7 Kompletów Kursów Dokształcających o programie zbliżonym do programu pełnej siedmioletniej szkoły powszechnej, w roku szk. 1920/21 jest takich Kompletów 53, w roku szk. 1921/22 — 131, zaś w chwili obecnej 214. Liczby przeciętne na kompletach wahają się przez cały czas działalności kursów od 20 do 40 osób, wobec czego na Kursach Dokształcających w bieżącym miesiącu pobiera naukę około 5-ciu tysięcy osób. Jeżeli do liczby tej dodać jeszcze około 900 osób młodzieży, pobierającej naukę na Kursach Dokształcających dla terminatorów — otrzymany wcale pokaźny jak na warunki łódzkie stosunek uczących się w instytucjach oświaty pozaszkolnej samorządu miejscowego. Nadmienić wypada, że w Warszawie, gdzie oświata pozaszkolna dzięki wysiłkom pewnej grupy ludzi przeniosła daleko w organizacji szkolnictwo powszechne, aparat istniejący oświaty pozaszkolnej dla ludnicejszego prawie dwukrotnie od Łodzi miasta jest taki jak w Łodzi. Niezależnie od takiego rozwoju Kursów Dokształcających, Uniwersytet Powszechny prowadzi nie reklamowaną nazewnątrz akcję odczytową w związkach zawodowych i stowarzyszeniach, oraz przystępuje w chwili obecnej do organizowania wykładów w ośrodkach Kursów Dokształcających, uważając to jako wstęp do późniejszego przekształcenia instytucji według postawionego sobie celu.

Zmniejszenie ilości wykładów na Uniwersytecie Powszechnym celowe i uzasadnione przez kierownictwo instytucji, może być komentowane przez ludzi nieobeznanych z pracą kulturalno-oświatową w sensie ujemnym, jako dowód osłabienia żywotności instytucji. Dla tych jednak, którzy śledzą ruch w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w Łodzi i rozumieją jego zasadniczą linję, paradoksalnem wyda się powiedzenie użyte we wspomnianym artykule, że od roku 1917, t. j. od czas osłabienia działalności Polskiej Macierzy Szkolnej nikt akcji tej planowo nie prowadził. Naodwrót widzi się naocznie, że nigdy akcja w tym kierunku nie była żywotniejsza i zakrojona na szerszą skalę niż w latach 1919, 20, 21, 22 i roku bieżącym. Jest ona akcją powszechną, gdyż obsługuje całkowicie zapotrzebowanie miejscowe, czego przedtem nie zdołano zrealizować.

Zupełnie bezpodstawne są zarzuty; że dobór sił prelegenckich był zły; około 90% wykładających na Uniwersytecie Powszechnym posiadało wykształcenie wyższe — reszta conajmniej średnie. Natomiast milczeniem już trzeba pominąć zarzut, że kierownicy oświaty pozaszkolnej Magistratu, byli to ludzie, którzy na sprawach oświaty ludowej albo się nie znali, albo też którzy stanowisko swe uważali jako jedno z wielu źródeł powiększenia dochodów.

Urządzanie przez Uniwersytet Powszechny wykładów w lokalach związków zawodowych i dla członków związków, w związkach o najrozmaitszych kierunkach politycznych, upoważniło autora artykułu do twierdzenia, że wykłady odbywały się także w klubach partyjnych P. P. S. Wykładów w klubach partyjnych nie było — natomiast odbywały się one w oddziałach klasowego związku włóknistego, z których większość mieści się w jednym lokalu z klubami partyjnymi, co najprawdopodobniej wprowadziło w błąd autora artykułu. Aczkolwiek specjalnych zastrzeżeń przeciwko urządzaniu wykładów w lokalach partji politycznych — rozumie się wszystkich, które się zgłoszą — Kierownictwo Uniwersytetu nie miało, zgłoszeń takich nie było i wykłady w lokalach partyjnych nie odbywały się.

Metody pracy w dziedzinie oświaty pozaszkolnej nie są utarte, dopiero drogą pewnych eksperymentów zyskuje się doświadczenie i wytyczne postępowania. Zrozumiałą jest rzeczą, że wobec takiego stanu rzeczy, działający zawsze popełnią pewne błędy i niedokładność, z których ciągną naukę na przyszłość.

Jeden mógłby być zarzut słuszny: dlaczego Uniwersytet Powszechny, poza luźnymi wykładami, nie urządza systematycznie odczytów dla inteligencji pracującej. W tej mierze miało kierownictwo nadzieję, że powołały w Łodzi przy Kuratorjum Okręg. Szkol. Instytut Nauczycielski, który zapowiedział urządzanie publicznych Uniwersyteckich wykładów dla inteligencji, przejmie tę akcję całkowicie, a Uniwersytetowi Powszechnemu pozostanie li tylko praca wśród rzesz robotniczych. Jeżeli Instytut Nauczycielski nie przystąpi do realizacji tego zamierzenia, Uniwersytet Powszechny podejmie powrotnie akcję odczytową dla inteligencji pracującej, a już obecnie prowadzi pertraktacje, w sprawie zorganizowania w Łodzi filji Wolnej Wszechnicy Polskiej.

T. F.

Jak poseł żydowski i b. radny Helman dorabiał się na pracy społecznej.

Przedstawicielem społecznym reakcji żydowskiej i wszelkiego wstecznictwa był zawsze radny Helman. Biorąc udział w pracach społecznych, umiał zawsze wykorzystać te stosunki przedewszystkiem dla własnej kieszeni. Przeciwnicy bali się jego języka. Nie przebierał w środkach, kiedy chodziło o usunięcie ludzi, dla niego niewygodnych. Mówił zawsze fatalnie po polsku, arogancja jego stała się przysłowiową. Trzeba było nieraz całej siły woli, ażeby nie parsknąć śmiechem, kiedy na trybunie radzieckiej przeplatał kiepską polszczyznę złą łaciną. Jeżeli przemawiał, to w obronie „biednych" kamieniczników, w obronie wolnego handlu, przeciw Urzędowi Mieszkaniowemu w obronie własnego domu, a zawsze krzykliwie, brutalnie i jaskrawo w obronie zasad sjonistycznych. Znając ciemny i zacofany tłum chasydów, należał do kierunku „mizrachistów", czyli nabożnych

sjonistów. Przemówienia swoje przeplatał cytatami z Talmudu i „ksiąg świętych", co wywierało magiczny wpływ na ciemne masy żydowskie.

Dziwić się tylko należy, w jaki sposób wypłynął na widownię publiczną człowiek, który skompromitował się od początku swej karjery niby społecznej. Skandal Helmana w Radzie Miejskiej to jedno z ogniw brudnej działalności tego dziwnego autoramentu posła. I znajdują się ludzie, którzy mają odwagę w prasie żydowskiej bronić jego „uczciwości" i z sprawy jasnej jak słońce robią intrygę pepesowo-endecką.

Pierwsze potknięcie się Helmana nastąpiło za czasów Komitetu Obywatelskiego, kiedy to „Komitet Rozdziału Chleba i Mąki" zamknął kooperatywę Helmana za skandaliczną działalność i niewywiązywanie się jej ze swych zadań.

Stwierdzić trzeba, że działalność Helmana to skutek ciemnoty mas żydowskich i światopoglądu żydowskiego gheta.

Helman kupował cegłę z cegielni miejskiej, kupował nibyto dla II Stowarzyszenia Właśc. Nieruchomości. Stowarzyszenie to odegrało niezaszczytną rolę we wszystkich świństwach Helmana.

Oprócz cedieł, które Helman kupował po taniej cenie w marcu, a sprzedając po drogiej we wrześniu (płacąc we wrześniu ceny marcowe), przylepiło się Helmanowi również aż pięć wagonów smoły. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku smoła miała pójść dla członków Stowarzyszenia, a poszła na pasek...

Helman był członkiem Rady Nadzorczej Gazowni i tutaj również wykorzystał swoje stosunki społeczne dla osobistych korzyści. Wobec tego, że smoła z gazowni łódzkiej pokrywa zaledwie 50% potrzeb właścicieli domów, którzy biorą ją na smarowanie dachów, a w razie braku muszą płacić paskarskie ceny, Helman najpierw kupił ją dla II Stowarzyszenin Właścicieli Nieruchomości, a potem oświadczył, że wyżej wymienione Stowarzyszenie nie posiada gotówki, wobec czego z konieczności on tę smołę kupić musi.

Ciekawe będzie zbadanie jego działalności w innych komisjach, czy i tam nie zarabiał w podobny sposób.

Jeżeli popełniono pewne nieformalności przy rozpatrywaniu tej sprawy w Radzie Miejskiej, to jednak fakt ten nie upoważnia radnego i posła dr. Rosenblatta, ażeby w „Lodzer Tageblatt" obalał oskarżenie przeciw Helmanowi.

Pożytek z tej sprawy jest widoczny.

Aferzysta został zdemaskowany, co wyjdzie chyba na zdrowie ludności żydowskiej, która się nareszcie przekona, że można być bardzo nabożnym „mizrachistą", a z drugiej strony można być jednocześnie wielkim aferzystą.

„Po czynach ich poznacie" — poznano więc po czynach, że Helman z biedaka został miljarderem...

Najbardziej naiwny obywatel łódzki wie bardzo dobrze, że jeżeli Helman pracował gdziekolwiekbądź, społecznie, to musiał przy tym interesie zarobić.

Wśród mieszkańców i kupiectwa żydowskiego wielu uważa to za objaw zupełnie naturalny. Niejeden w rozmowie zemną usprawiedliwiając Helmana, oświadczał dobrodusznie: „Jak się da, to dlaczego nie zarobić?" — Z tymi polemizować nie warto, bo i paserstwo uważają niektórzy za interes.

Oczyszczenie atmosfery społecznej w Łodzi z takich osobników jak Helman jest faktem bardzo dodatnim. Wzmacnia ono lewicę żydowską, demaskuje poglądowo przewrotność „nabożnych", przyczynia się do krytycyzmu mas i będzie ostrzeżeniem dla różnych aferzystów, że nie wolno z pracy społecznej robić dla siebie źródła nieczystych dochodów. **M. S.**

Jan Pietranek
(Sosna)

Dnia 11 lutego r. b. po ciężkiej chorobie zmarł w Szpitalu Ewangielickim w Łodzi po operacji na żołądek tow. Jan Pietranek, urodzony dn. 13 lipca 1885 w Rokicinach. Z zawodu tkacz, pracował większą część swego życia w Łodzi.

Już w okresie młodych lat interesował się życiem i krzywdami klasy robotniczej. W 1904 roku należał do P.P.S. Po rozłamie w niej należał do P. P. S. (Lewicy) aż do czasu wojny światowej.

W okresie rządów carskich pracował konspiracyjnie i był szeroko znany pod pseudonimem Sosna. Brał czynny udział w robocie organizacyjno-agitacyjnej w Łodzi, oraz roznosił bibułę do różnych miast w okręgu Łódzkim. Był on również czynny w robocie strajków-ekonomicznych.

W okresie po rewolucji 1905 r. do r. 1909 był 3 krotnie aresztowany, ogółem odsiedział około 6 miesięcy więzienia. Po ucieczce z więzienia przy ul. Cegielnianej, był zmuszony żyć pod lewym nazwiskiem Piotra Grześniewskiego, gdy brał ślub w kościele św. Krzyża. Nawet najbliżsi z rodziny ani znajomi niemogli być obecni, ażeby go nierozkonspirować. Następnie pod tym nazwiskiem Piotra Grześniewskiego, wyjechał w r. 1910 za granicę, gdzie zgóry rok tułał się w Krakowie i Wiedniu nie mogąc otrzymać stałego zajęcia, żył z żoną w strasznej nędzy i zmuszony był wyjechać do Danji gdzie pozostał 10 lat. Pracując jako tkacz pozostawał wierny idei socjalistycznej, brał czynny udział w ruchu robotniczym, należał do sekcji P.P.S., do S.D. Duńskiej, Związku Zawodowego oraz do Polskiego Towarzystwa Samokształcenia. W tym ostatnim tow. brał czynny udział w pogadankach i zebraniach dyskusyjnych oraz sam się kształcił.

W okresie początków wojny światowej był zwolennikiem hasła walki o Niepodległość i stał się zwolennikiem Ideologji P.P.S. Gdy powrócił do Łodzi w kwietniu 21 r. zaraz wstąpił do P. P. S a na Konferencji w początku r. 22 został wybrany do Sądu partyjnego przy Ł.O.K.R.P.P.S. zdobywając sobie uznanie i sympatję. Odbyta w styczniu r.b. Ogólna Łódzka Konferencja wybrała go ponownie na członka Sądu partyjnego.

Po przyjeździe z Danji objął zaraz pracę jako funkcjonarjusz Klasowego Związku Włóknistego w Oddziale 6, a ostatnio pracował w Oddziale 5. Pracy tej oddawał się całą duszą i wywiązywał się z niej dobrze również brał bardzo czynny udział w ruchu politycznym.

Należy podkreślić że tow. Pietranek był człowiekiem bardzo ideowym, niezkazitelny znały i kochały Go masy robotnicze Łodzi Był to socjalista, który ukochał ideję wyzwolenia ludzkości i całe swe życie pracował choć skromnie ale czynnie dla socjalizmu i obrony spraw proletarjackich.

Pogrzeb tow. Pietranka odbył się dnia 14 lutego w orszaku pogrzebowym wzięła udział duża ilość robotników, 3-y dzielnice P.P.S. brały udział w pogrzebie, ze sztandarami przez swe delegacje. Niesiono 3 wieńce, od Ł.O.K.R.P.P.S., od Zarządu Głównego Związku Włóknistego i od Zarządu Oddziału Związku Włóknistego „Stare Miasto" którego zmarły był członkiem zarządu. Nad grobem jego wygłosili przemówienia tow. Kaźmierczak w imieniu Ł.O.K.R. P.P.S. w imieniu zaś zarządu Głównego Zw. Włóknistego tow Szczerkowski. Na zakończenie odśpiewano Czerwony Sztandar.

Cześć jego pamięci! **A. S.**

Mały feljeton.

„Afera"

Chciałem napisać artykuł fachowy z dziedziny samorządowej, w żaden sposób nie mogłem jednak zebrać myśli, tak jak nie mogłem, pomimo najszczerszych chęci, odgadnąć w jakim celu wyłoniona została **„jednoosobowa"** Komisja Lustracyjna dla zbadania „afery ceglanej" w tutejszym samorządzie.

Było to w poniedziałek, a że poniedziałki należą u mnie do dni „feralnych", w których w żadnym wypadku nic „fachowego" nie wykombinuję, postanowiłem „zastanowić się", czy tam, gdzie trzeba było, również się „zasfanawiano" nad tym co przecież bezwzględnie wymagało „zastanowienia się". —

Zdaje mi się jednak, iż będę bardzo bliskim prawdy twierdząc, zamieniając twierdzenie w przypuszczenie, iż „zastanawiano się" tam gdzie trzeba było i powzięto odnośną decyzję również w „poniedziałek", który zaliczyć można, mniej więcej do „feralnych"

Ponieważ człowiek zwykle chce więcej niż może, przypuszczam, że i w danym wypadku ktoś może pragnąć czy też pragnie by „nakryć" czy „wykryć" coś więcej niż to co może w rzeczywistości jest.

„Nakryć" czy „wykryć" ale co?

A może to co już jest „wykryte".

Co tu dużo gadać kiedy doprawdy niema o czem mówić.

„Pisz pan" „pisz pan, panie sekretarzu" wszak formalności musi się stać zadość ot i rozwiązanie.

Jeżeli ktoś jest to winien udowodnić, iż on doprawdy jest, no ale w jaki sposób, jak to zrobić?

Przypuszczam, iż w tym celu istnieją subkomisje, tak zwane „Komisje Lustracyjne z oddziałami Informacyjnymi" jak naprzykład: „Niedorozwój", „Kurjer Typograficzny Kokotkowo-Skulony", rozleniwiona, niedokrwista, znędzniała „Siódmiopraca" lub coś w tym rodzaju.

Przypnszczam, zdaje mi się, i to nie bez pewnej racji, iż obecnie mają panowie lustratorzy nieco utrudnione zadanie wskutek sporadycznego ukazywania się tak „życzliwego" „szczerze oddanego" i zawsze o Magistracie „przychylnie" wyrażającego sie „przyjaciela" „końsko-śledziowego" jakim jest Siedmiopraca".

Lecz dobry Bóg, który jest wysoko, czuwa i nie opuszcza „opuszczonych",

Nie zesyła im coprawda manny, nie jesteśmy bowiem w pustyni, ani się znaj-

dujemy w dawnych prymytywnych i niekulturalnych warunkach, pomimo, że kierownicy niektórych urzędów są zwolennikami tych dawnych prymitywnych i niekulturalnych poczynań, dobry Bóg zesyła im natomiast „anonimy".

Aczkolwiek anonimy oznaczają coś nieokreślonego, coś wyjątkowo wstrętnego są jednak przez pewne sfery bardzo pożądane, wają bowiem na myśli „ano, zajmijcie się nimi".

Ponieważ przy „nakryciu" czy „wykryciu" nie powinno iść o „kogoś" a o „coś" nie powinno więc zależeć na „osobie" jeno na „czynie" z tego też względu można do tego rodzaju „sposobów" komunikowania" mieć najwyższe nawet zaufanie i nadawać im właściwy bieg **nawet urzędowy.**

Że się coś, „węszy", przepraszam za użycie tego „urzędowego" wyrażu, na mocy różnych „przyjacielskich" wskazówek, udzielanych niektórym miarodajnym czynnikom przez „przyjaźnie" względem Magistratu usposobione pisma codzienne i dwutygodniowe lub na mocy **urzędowo uznanych anonimów** jest mi zupełnie obojętne, nie rozumię jednak po jakiego czarta urządza się „Kozłowe hece" mające podobno na celu przyczynienie się do szybszego i doprawdy objektywnego chcę wierzyć wykrycia „jajka Kolumba", które przecież już dawno wykryto.

Czemu to pytam robi „pan lustrowy" to co sędzia śledczy, a sędzia śledczy — to co „pan lustrowy?"

Kto kogo właściwie kontroluje, czy „pan lustrowy" sędziego śledczego czy też odwrotnie?

Czy panowie ci mają równoważne kompetencje i czy praca tych panów polega na odrabianiu tego co drugi już zrobił?

Przepraszam bardzo, że zadaję podobne pytania, wobec wszelkich jednak „anonimowych możliwości" stają się „możliwe", kiedy **„kosz papierowy" staje się „biurkiem"** i może odwrotnie. kiedy to co każdy uczciwy człowiek ze wstrętem odrzuca od siebie zostaje przez niektórych chciwie przyjęte, ustaje wszelkie logiczne rozumowanie.

Czy jednak z tej mąki będzie chleb, a właściwię czy z tych „cegiełek", można będzie wybudować gmach o karjerowiczoskich fundamentach pozwalam sobie bardzo wątpić.

Ale cóż to wszystko znaczy?

Wszak i ze słomy puszczane baloniki mydlane są o tak pięknych i ponętnych kolorach, że nawet świadomość, iż nie są trwałe, jak nadzieje ludzkie nie zmniejsza wcale efektu i zachwytu.

Jest to jak wypuszczana w przestworze rakieta by tam zabłysnąć i na chwilę rozjaśnić horyzont beznadziejnych ludzi, by następnie dokonawszy tego, obrócić się w nicość.

A może znajdę rozwiązanie w tezie Orzeszkowej z „pamiętnika Wacławy", iż „Matka — rzeczywistość daje dziecięciu—człowiekowi ręce, głowę i wolę, aby sam sobie zbudował pałac, w którym zamieszkiwać pragnie"?

Wiem tylko jedno, iż te ciągłe lustracje i relustracje wywołały u mnie chroniczną, obawiam się, chorobę, wpadłem bowiem w jakąś nieznaną „anonimową" apatję i czy to w dzień czy w nocy ustawicznie deklinuję: lustro, lustra, lustru, lustro, o ty przeklęte lustro! **J. Fr.**

Z życia partji.

Baczność! Górna!

W sobotę dn. 3 marca o godz. 7 wiecz. w klubie dzielnicy Górnej, Suwalska 1, wygło i odczyt tow. T. Filipowicz.

Wszystkich członków wzywa się do licznego przybycia.

Baczność! Czerwona!

W niedzielę dn. 4 marca r. b. o godz. 10 rano odbydzie się w klubie dzielnicy Czerwonej Wólczańska 196 ogólne zebranie członków.

Baczność! Koziny-Żabieniec!

W niedzielę, dnia 4 marca r. b. o godzinie 10 rano, w lokalu Klubu Robotniczego dzielnicy Koziny-Żabieniec przy ul. Letniej № 1, odbędzie się ogólne zebranie członków. Sprawy organizyjne.

Baczność! Lewa!

W poniedziałek dn. 5 marca o godz. 7 wieczorem odbędzie się wklubie dzielnicy Lewej przy ul. Juljusza 28, ogólne zebranie członków. Prosimy o liczne przybycie.

Baczność! „Siła".

W niedzielę, dn. 4 marca o godz. 3 po poł. odbędzie się w II terminie w Klubie OKR-u Piotrkowska 83 półroczna sprawozdawcza Konferencja Międzydzrelnicowa „Siły". Na powyższą konferencję obowiązane są przybyć wszystkie Komitety Dzielnicowe „Siły". Prosimy o punktualność!

Zarząd Okręg. Zw. Pol. Młodz. Robotn. „Siła".

Baaczność! Bałuty!

W niedzielę, dn. 11 marca o godz. 10 rano odbędzie się w klubie dzielnicy Bałuckiej przy ul. Aleksandrowskiej № 39 ogólne zebranie członków.

O punktualność i liczną obecność tow. tow. prosimy.

Baczność! Kś.-Młyn!

W niedzielę, dn. 4 marca o godz. 10 rano odbędzie się w klubie dzielnicy Księży Młyn Fabryczna 9, ogólne zebranie członków.

Towarzysze i towarzyszki! Stawcie się wszyscy!

Dokąd pójść?

Teatr Miejski.

Piątek wiecz.: Premjera **„Młody las"**. Sztuka w 4 aktach Jana A. Herca.

Sobota po poł.: dla młodzieży szkolnej **„Młody las"**.

Sobota wieczorem **„Samson i Dalila"** z Stefanem Jaraczem w głównej roli.

Niedziela po poł. dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: **„Murzyn"**.

Niedziela wiecz. **„Makbet"**.

Poniedziałek wiecz.: dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji: **„Samson i Dalila"** z Stefanem Jaraczem w główn. roli.

Sala Filharmonji. Niedziela o g. 12 w poł. **Koncert Ludowy Orkiestry Symfonicznej** poświęcony muzyce Wagnerowskiej. Solistka Andrzejewska.

KRONIKA.

Pod klątwą papieską. P. generał Haller, pobożny katolik, Sodalis Marjanus, w Sejmie należy do klubu „chrześcijańsko-narodowego".

W ubiegłą środę doniosły telegramy o pojedynku p. posła Hallera z p. majorem Kościałkowskim.

Pobożny p. poseł Haller pojedynkował się na pistolety.

Wedle dogmatów wiary katolickiej jest zbrodnia pojedynku jednym z najcięższych grzechów.

Każdy katolik, który się pojedynkuje, podpada wedle kanonów kościelnych pod klątwę papieską „latae sententiae„. Klątwy tej nie może zdjąć żadna inna władza kościelna, jak tylko sam papież.

Dopóki więc papież Pius XI nie zdejmie z p. posła Hallera klątwy za grzech pojedynku, — dopóty p. Haller, Sodalis Marjanus, poseł stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, pozostanie obłożony klątwą.

Sztuki „chjeńskie". „Dziennik Bydgoski" zdobył się na taki oto „kawał" W numerze z dnia 24 b. m. pojawiła się pod ogromnym, grubemi czcionkami drukowanym tytułem, następująca wzmianka:

Aresztowanie Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, 23 2. (Tel. wł.). Posterunkowy pierwszego komisarjatu w Sosnowcu Józef Polak aresztował na ulicy Józefa Piłsudskiego i Antoniego Kozika za dezercję i kradzieże.

Oto przyład etyki pism chjeńskich!

Korzystając z trafu, iż nazwisko i imię aresztowanego złodzieja jest takie same, jak nazwisi i imię znienawidzonego przez endeków Marszałka Polski. „Dziennik Bydgoski" podaje powyższą wiadomość w taki sposób, aby otumaniony czytelnik mógł chociaż przez chwilę przypuszczać, że to właśnie o Marszałka Piłsudskiego idzie.

Podwyżka płac górniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem. Związek Górniczy wystawił nowe żądania podwyżki płac robotników w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego na miesiąc marzec b. r. żądając 150% podwyżki do dotychczasowych płac, każdomiesięcznej rewizji płac robotniczych i wypłaty 3 razy w miesiącu dekadami co 10 dni.

Na skutek wniesionych żądań Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych w Dąbrowie-Górniczej zwołała w dniu 19 lutego wspólną konferencję z przedstawicielami Związku Górników, na której po dłuższej dyskusji oświadczyli, że mogą przyznać tylko 90% podwyżki. Na każdomiesięczną rewizję płac oraz na 3 wypłaty w miesiącu dekadami co 10 dni godzą się.

W środę, dnia 21 lutego odbyła się konferencja Komitetów Kopalnianych Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, na której po długiej dyskusji, postanowiono zredukować swoje żądania w następujący sposób: Żądać zamiast 150% tylko 140% oraz zażądać zamiast bezzwrotnej zaliczki, którą przemysłowcy bezwzględnie odrzucili, zaliczki zwrotnej na dzień 26 lutego w wysokości 40% zarobku styczniowego, odtrąconej na dwie raty w marcu i kwietniu.

Uchwały konferencji zostały w tymsamym dniu zakomunikowane piśmiennie Radzie Zjazdu Przemysłowców.

Robotnicy znajdują się w rozpaczliwem położeniu materjalnem; sytuacja jest bardzo poważna i napięta. Drożyzna szaleje na łeb na szyję. Paskarze kpią z anty-drożyźnianych przedsiewzięć.

Fabrykanci łódzcy przeciw naukowym wydawnictwom włókienniczym. Dyrektor Handlowej Szkoły p. Gajewicz w Pabjanicach w ciągu kilku lat pracował nad źródłowym wydawnictwem tyczącym się przemysłu włókienniczego, genezy jego rozwoju z setkami tablic i wykresów. Wydział Oświaty i Kultury przy Magistracie m. Łodzi zaprosił do oceny tego dzieła rzeczoznawców, którzy orzekli, że podobnie źródłowego i encyklopedycznego dzieła niema nawet w języku niemieckim i francuskim. Gdyby nie ciężki stan finansowy miasta, Magistrąt chętnie wydałby własnym kosztem prace sumiennego i znanego badacza. Fabrykanci łódzcy zgrupowani w swoich zrzeszeniach odmówili wydania dzieła tłómacząc się brakiem funduszów.

Na fundusz wyborczy „Chjeny” nie żałowali setek miljonów, a na pożyteczną książkę brak im pieniędzy. Charakteryzuje to dostatecznie chamów duchowych.

Karygodne. W fabryce Szulc i Hampel ul. 6 Sierpnia 80, właściciel fabryki zaproponował puszczenie trzeciej zmiany, robotnicy natomiast uchwalili pracować na dwie zmiany po dwanaście godzin a w soboty osiem. W momencie kiedy kilkanaście tysięcy bezrobotnych w Łodzi jest bez pracy, podobne stanowisko robotników napiętnować należy, jako szkodzące interesowi i ogółu pracującego. Nietylko, że sami pracują łamiąc zasadę ośmiogodzinnego dnia pracy, ale zmuszają mniejszość do tego samego, grożąc wydaleniem. Domagamy się od związków zawodowych położenia kresu działalności zdrajców klasy robotniczej a od pana inspektora domagamy się pociągnięcia właściciela fabryki i robotników do odpowiedzialności sądowej. Robotnicy tej fabryki tęsknią widocznie do pańszczyzny.

Alarmiści łódzcy. „Chjena” łódzka puściła w bieżącym tygodniu pogłoskę o aresztowaniu przedstawicieli lewicy.

Atmosfera ta potrzebna jest łódzkiej reakcji do wyborów radzieckich i do planowanej prowokacji i intryg.

Na tramwajach, w cukierniach kolportowano jak za czasów zbrożkowych najpotworniejsze plotki i oszczerstwa np.: „Rżewski aresztowany, podobno brakuje w Kasie miejskiej dwa miljardy marek?!“ „Remiszewski aresztowany“. „Gacki aresztowany“. „Poseł Pudlarz aresztowany“. „Senator Kopciński aresztowany“.

Kolportowano pogłoski, że wyżej wymienieni przygotowywali rewolucje przy pomocy olbrzymiego magazynu bomb i t. p.

Plotkarze są niepoprawni zwolennicy bluffu, w metodach prorokacji niewyczerpani. Jedyną na to radą jest bicie w pysk oszczerców. Kto raz dostanie publicznie w papę, to na drugi raz zanim wypowie oszczerstwo, to dobrze w język się ugryzie...

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu na zasadzie art. 3 dekretu w przedmiocie skarbowości gmin miejskich (Dz. Praw № 13 p. 150 ex 1919) zatwierdziło uchwałę Rady Miejskiej m. Łodzi w sprawie podwyższenia opłat za czynności Urzędu Sekwestracyjnego.

Wobec powyższego Magistrąt za czynności tegoż Urzędu zgodnie z wyżej wskazaną uchwałą Rady Miejskiej od dnia dzisiejszego pobierać będzie:

a) za każde przypomnienie (bez względu na sumę należności) m. 50,

b) za dokonanie zajęcia i sporządzenie o tem protokułu m. 150.— przy egzekwowaniu należności do mk. 1.500 włącznie i 10 proc. przy egzekwowaniu należnoćci powyżej mk. 1.500.

c) w razie uiszczenia należności sekwestratorowi po zejściu jego na miejsce w celu dokonania zajęcia, lecz przed dokonaniem tej czynności, opłata wynosi mk. 150.

d) za dokonanie licytacji opłata wynosi 10 proc. egzekwowanej sumy, lecz nie mniej, jak mk, 150.

e) za zejście na miejsce sekwestratora w celu uskutecznienia licytacji, gdy licytacja nie dochodzi do skutku, niezależnie od sumy należności mk. 150.

f) za każdy odpis protokułu mk. 150 od arkusza.

UWAGA: Pozatem płatnik ponosi wszystkie wydatki w gotówce, związane z powolaniem świadków przy zajęciu, z przechowaniem zajętych rzeczy oraz ogłoszeniem licytacji

Łódź, dnia 24 lutego 1923 roku. **MAGISTRAT m. ŁODZI.**

Bolesław Domański zagubił legitymację part. P. P. S. wyd. w dziel. Prawej Nr. 69. 2059.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 100.— (najmniej mk. 1000).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 75 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 250 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 500 mk. (strona 3 łam.)

Nadesłane: Przed tekstem lub w tekście 600 mk. Zamiejsc. o 50% i zagran. o 100% drożej.

Redaktor odpow. Władysław Dolecki. Odbito w Drukarni Ludowej, Przejazd 19. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.